

O. Ótto od Aniołów karmelita bosy: Duchowość Zakonna według nauki O. Hieronima od św. Jacka (Andrzeja Cyrusa). Studium historyczno-teologiczne. Kraków 1965, XX + 278 ss.

Już sam tytuł cytowanego powyżej dzieła wprawia w zakłopotanie i powoduje nieporozumienia. Według Słownika Języka Polskiego (wyd. PAN, t. II, 418) duchowość jest to „usposobienie, zespół cech psychicznych, psychika”. Autorowi jednak chodzi o coś stanowczo więcej, a mianowicie o treść odpowiadającą łacińskiemu terminowi „vita spiritualis” czy francuskiemu — „spiritualité”: wiadomo, że O. Hieronim, którym zajmuje się autor, używał łacińskiej nazwy (33), francuski zaś jej odpowiednik jest używany we współczesnej literaturze francuskiej ascetyczno-teologicznej. I tutaj nie oznacza on ani „psychiki” ani (według łacińskiego tłumaczenia) „życia duchowego”, bo to określenie z kolei nie koniecznie jest związane z przeżyciem religijnym i ascetycznym, o które głównie chodzi autorowi i O. Hieronimowi. Wydaje się, że najbardziej odpowiednim określeniem byłoby „życie duchowne”. Ponieważ wszakże „vita spiritualis” jest praktykowana nie tylko przez zakonników, ale również przez osoby będące poza zakonami i nie należące do duchowieństwa — wyczerpujący tytuł brzmiałby: „życie udu-

chowane", lub po prostu: „uduchowienie", „Uduchowanie zakonne według nauki O. Hieronima od św. Jacka".

Inne zgoła nieporozumienie powoduje tytuł książki przez swój układ graficzny na okładce. Z karty tytułowej dowiadujemy się, że jest to „studium historyczno-teologiczne” ograniczające się do jednego tylko zagadnienia — spośród wielu możliwych — w pismach O. Hieronima od św. Jacka. Tymczasem wielkie białe litery na okładce wybitnie głoszą, że jest to „*Duchowość zakonna*”: a nie od razu wzrok spostrzega podtytułu, wydrukowanego ponad trzykrotnie mniejszymi czarnymi literami na zielonym tle, informującego: „*według nauki O. Hieronima od św. Jacka*”. Czytelnik w wyniku takiej reklamy jest przekonany, że nabywa dzieło poświęcone współczesnym wskazaniom w zakresie ascezy zakonnej, a nie, że jest to tylko studium historyczno-teologiczne.

Oczywiście z dzieła historycznego można wyprowadzić praktyczne wnioski dla współczesności: przykładem niech będzie wyżej omówiona książka J. Kłoczowskiego. Taki też cel przyświecał i O. Ottonowi, piszącemu, że „autor podejmując się przestudiowania doktryny duchowej jednego z polskich pisarzy ascetycznych końcowej doby Renesansu, ma nadzieję, że przysłuży się w jakimś stopniu zarówno historii nauk w Polsce, jak i rozbudzeniu idei bardzo żywotnych dla odrodzenia Kościoła i zakonów” (V—VI), ale pytanie, czy cel ten książka osiąga?

W całości książki trudno się zorientować, co stanowi zasadniczą i charakterystyczną różnicę między „duchowością” zakonną a „duchowością” ogólnochrześcijańską. Sam autor różnice te umiejętnie pozycierał i stwierdza w zakończeniu: „Już sam Chrystus sprawia, że przechodzimy do życia duchowego. Dlatego to każdy wierny, nawet gdy pozostaje wśród świata, uczestniczy dzięki łasce Chrystusa w pewnym stopniu w duchowości zakonnej” (259). Czy nie jest to nie tylko zbyt uproszczeniem zagadnienia, ale wręcz zdewaluowaniem życia zakonnego, jeśli się wykaże, że życie pobożnego chrześcijanina poza zakonem jest takie same jak życie zakonnika z zakonu pokutnego o tradycjach eremickich i wybitnie kontemplacyjnego, posiadającego tak wielkich mistyków jak Jan od Krzyża czy Teresa z Awili? W takim ujęciu zakonnicy stają się — jak to określił Tomasz Merton „pobożnymi wyrabiaczami sera”, niczym więcej. A przecież „*ordo monasticus*” ma coś więcej do zrobienia nie tylko w Kościele, ale we współczesnym świecie i to za pomocą tylko sobie dostępnych środków. Wprawdzie celem wszystkich ludzi wierzących jest ostateczne zjednoczenie się z Bogiem, a najpierw — dla chrześcijan — służenie bliźniemu i Kościołowi, ale cel ten nikogo jeszcze nie czyni partycypującym w żadnym stopniu w „duchowości” zakonnej. O tym życiu uduchowionym, specyficznie zakonnym, decydują wszak odpowiednio dobrane środki, których się nie stosuje poza zakonem. Autor powołuje się na znakomite dzieło Kłoczowskiego pisząc: „stwierdzamy w oparciu o badania histo-

ryczne nad powstaniem i rozwojem życia zakonnego, że im bardziej zbliżamy się ku jego początkom, tym większa uderza nas zbieżność ideałów mnisznych z ideałami ogólnochrześcijańskimi, jak: pełna realizacja postulatów Ewangelii, naśladowanie Chrystusa, apostołów i męczenników, szczęście, wolność itp. Mimo to jednak nie można utrzymywać o tożsamości stanu zakonnego i życia wiernych wśród świata. Zatem rozwiązania tego problemu należałoby szukać w przekonaniu o istnieniu typowo zakonnego sposobu służenia Bogu, miłowania Go, o szczególnej drodze mnicha do Boga, specjalnym naśladowaniu Chrystusa i charakterystycznym w jego życiu procesie uduchowienia się" (126 n). Mimo tych słów — następne strony wykazują coś wręcz innego. Wydaje się, że o ile — świecki — Kłoczowski nader trafnie ujął specyfikę życia zakonnego i genialnie ją charakteryzuje w swych pismach Tomasz Merton — trapista, to czytelnik „Duchowości zakonnej” tak jasnego rozeznania na podstawie lektury tej książki nie zdobędzie.

Może O. Otto chciał przedstawić to podobieństwo uduchowienia zakonnego do uduchowienia ludzi świeckich na podstawie koncepcyj współczesnych — i nie tylko współczesnych — karmelitów, uważających, iż chrześcijanie poza-zakonni winni praktykować „duchowość” zakonną, i że nawet w niej uczestniczą dzięki łasce Chrztu. Nigdzie jednak autor nie zaznaczył, że jest to ujęcie specjalnie karmelitańskie; nie wszyscy zakonnicy z nim się zgodzą, gdyż mają świadomość, że są na pewno całkowicie inną grupą społeczeństwa chrześcijańskiego niż świeccy chrześcijanie. Treść książki czyni wrażenie, że autor chce przemawiać nie jako karmelita, lub o karmelicie, lecz jako w ogóle zakonnik. Dlatego powinien brać pod uwagę stanowisko wszystkich zakonników, lub dostatecznie poinformować, że jest to pozycja jego i jego zakonu.

O. Otto w przytoczonej bibliografii wystawia dokument swej ogromnej erudycji i mroźczej wręcz pracy. Ale z siedmiu stron przytoczonej literatury (XIV—XX) chyba bardzo wiele pozycji nie wpłynęło nawet w najmniejszym stopniu na samodzielną pracę autora będąc tylko balastowym upiększeniem całości.